

Marek Budzisz: Pięć tez o polskiej strategii zakończenia wojny na Ukrainie [TOP1 – TPCT 2023]

Rocznica rosyjskiej agresji wobec Ukrainy zmusza do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, w jakiej sytuacji znalazła się Polska i w jaki sposób zdefiniować naszą strategię zwycięstwa. Jest to tym istotniejsze, że życząc Ukrainie triumfu i pokonania Rosji, nie poświęcamy wiele uwagi, a szkoda, kreśleniu pożądanym z naszej perspektywy scenariuszy. Postaram się to zmienić, stawiając kilka tez i proponując dyskusję wokół nich – pisze Marek Budzisz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Pierwszy rok wojny”.

1. Przedłużająca się wojna oznacza kres „polskiego 5 minut”

W toku niedawnej konferencji w Monachium wielu wypowiadających się europejskich polityków, w tym prezydent Macron i kanclerz Scholz, mówili o tym, iż wojna na Ukrainie nie tylko nie skończy się zapewne w tym roku, ale niewykluczone, że będzie trwała jeszcze w przyszłym. W podobnym tonie wypowiada się wielu, w tym ukraińskich, ekspertów. Ta ocena sytuacji jest wynikiem brania pod uwagę dwóch podstawowych czynników – Kreml nie przejawia skłonności, aby usiąść do stołu rokowań na akceptowalnych dla Kijowa warunkach, z kolei siły zbrojne Ukrainy są zbyt słabe, aby odbić wszystkie okupowane przez Rosjan tereny. Jeśli zatem nie ma wizji pokoju, a na polu walki żadna ze stron nie osiąga dominacji, to wówczas blakną nadzieje na zakończenie

wojny, która może „falować”, po okresach względnego spokoju, spadku intensywności walk, będą następowały kolejne ofensywy i kontruderzenia.

Taki scenariusz jest jednak z punktu widzenia polityki Polski niekorzystny. Jak słusznie zauważyli dziennikarze portalu Politico, głos Europy Środkowej w zachodnim systemie sojuszniczym rośnie, czego dowodem jest choćby wizyta Joe Bidena w Warszawie i jego spotkanie z państwami Bukaresztańskiej 9, ale trzeba też pamiętać, iż obok sfery narracyjnej i ważnych gestów politycznych w relacjach, również sojuszniczych, liczą się realne potencjały, w tym siła gospodarek. Jeśli wojna będzie się przedłużała, to chcący wspierać wysiłek wojskowy Kijowa Zachód będzie zmuszony, i o tym już obecnie jest mowa, przestawić swój potencjał przemysłowy na potrzeby produkcji dla Ukrainy. To z oczywistych względów wzmocni pozycję państw gospodarczo silnych, dysponujących znaczącym potencjałem w zakresie przemysłu zbrojeniowego i większymi zasobami finansowymi. Nie bez powodu kanclerz Scholz występując w Monachium na tych kwestiach, koncentrował swoją narrację, mówiąc o potrzebie strategicznej, w ramach Unii Europejskiej, współpracy sektorów przemysłowych pracujących na rzecz armii. Strategia Scholza przypomina szkolenie maratończyka, w którym większy nacisk kładzie się na wytrzymałość i zdolności do długotrwałego wysiłku, a mniejszy – na zdolność do szybkiego biegu. Jeśli zatem mówimy o korzystnym z punktu widzenia Polski wzmocnieniu pozycji regionu w zachodnim systemie sojuszniczym, to przedłużająca się wojna będzie te przewagi niwelować. Wówczas większe znaczenie będą mieć realne potencjały przemysłowe i kapitałowe, a zaangażowanie Warszawy w pierwszej fazie wojny rychło zostanie zapomniane. To dlatego były niemiecki ambasador w Polsce mówił o naszych „5 minutach”, które mogą się wkrótce skończyć.

2. Z punktu widzenia Rosji już obecnie jesteśmy państwem wrogim

Od lat śledzę debaty w rosyjskim środowisku eksperckim oraz politycznym i dostrzegam zachodzące tam zmiany. Polska, przez którą, jak powiedział w jednej ze stacji telewizyjnych ambasador Andriejew, dociera na Ukrainę 90% wsparcia, w tym wojskowego, jest już obecnie postrzegana w kategoriach głównego strategicznego rywala Rosji. Z wojskowego punktu widzenia oznacza to też, że Polska i Ukraina są obecnie z punktu widzenia Moskwy strategiczną całością, postawa naszego kraju umożliwia bowiem kontynuowanie walki przez Kijów, a chcąc myśleć o zwycięstwie, Rosjanie muszą zastanowić się co zrobić, aby zachodnia pomoc nie miała łatwej drogi. A tego rodzaju konstatacje otwierają pole do postawienia „kwestii Polski” i szerzej „kwestii Europy” w rosyjskiej debacie eksperckiej i politycznej, tym bardziej że program zbrojeniowy realizowany przez Warszawę i polityczna bliskość z Waszyngtonem w oczach rosyjskich ekspertów czyni z Polski reprezentanta i narzędzie realizacji amerykańskich interesów hegemonistycznych w naszej części Europy. Fiodor Łukianow mówi o rozpoczynającej się polsko-rosyjskiej rywalizacji o dominację w Europie Środkowej, w której Ukraina, państwo w wyniku wojny znacznie osłabione, zostanie poddane politycznej kontroli Warszawy, a Fiodor Bardaczow, jego kolega z Klubu Wałdajskiego pisze o tworzonego „kordonie sanitarnym” wokół Rosji, którego celem jest wypchnięcie Federacji Rosyjskiej z Europy i odebranie jej możliwości w przyszłości jakiegokolwiek gry politycznej z państwami zachodniej części kontynentu. Rosja nie tylko nie zrewidowała swych celów politycznych wobec Ukrainy, ale również długofalowo nie zrezygnowała z próby wypchnięcia Stanów Zjednoczonych z Europy i podjęcia na nowo

rozgrywki/współpracy z Paryżem i Berlinem. Złamanie oporu Polski, wpłynięcie na zmianę polityki Warszawy staje się w rosyjskim myśleniu strategicznym warunkiem osiągnięcia obydwu tych celów.

*Fiodor Łukianow mówi o
rozpoczynającej się polsko-
rosyjskiej rywalizacji o
dominację w Europie
Środkowej*

3. Ukraina słabnie

Liczby są bezlitosne.
W świetle danych
ukraińskiego Banku
Centralnego PKB
kraju w roku

ubiegłym spadło o 30,3%, ale w czwartym kwartale w związku z atakami Rosjan na obiekty infrastruktury krytycznej, w tym energetyczne, spadek wyniósł 35%. Premier Szmychal powiedział na początku lutego na posiedzeniu rządu, że „ogólnie rzecz biorąc, z powodu ciągłych ataków uszkodzonych pozostaje prawie dwa tuziny bloków energetycznych elektrociepłowni. Jeśli dodamy do tego fakt okupacji części naszych obiektów energetycznych, Ukraina chwilowo straciła 44% generacji jądrowej, 75% elektrowni i 33% elektrociepłowni.” Z państwa eksportującego nadwyżki energii Ukraina stała się importerem. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju zapewne z tego powodu zredukował tegoroczną prognozę dla Ukrainy. O ile jeszcze we wrześniu szacowano, że PKB wzrośnie o 8%, to obecnie mowa jest o 1%. Bezrobocie, mimo tego, że z kraju wyjechało niemal 10 mln ludzi, utrzymuje się na wysokim poziomie 20 %, realne wynagrodzenia maleją (rząd zamroził płace w budżetówce na cały 2023 rok), a inflacja utrzymuje się na poziomie 26%. 1/3 ukraińskich przedsiębiorstw zawiesiła działalność, tegoroczne zbiory zbóż będą niższe od ubiegłorocznych, jak się szacuje – o 20%, a w porównaniu z rokiem 2021 – o połowę. Tę wyliczankę można ciągnąć. Nie ulega

wątpliwości, że wydolność ukraińskiej gospodarki się zmniejsza, przedłużająca się wojna będzie oznaczała jej dalsze osłabienie. Już obecnie trudno mówić, aby Ukraina, kraj mający roczne PKB na poziomie 120-130 mld dolarów, była w stanie samodzielnie odbudować choćby zniszczenia w zakresie infrastruktury, których wartość szacowana była przez ekspertów Kijowskiej Szkoły Ekonomicznej na koniec grudnia na poziomie 137 mld dolarów. A co ze środkami na utrzymanie (już po wojnie) armii zaopatrzonej w najnowocześniejszą broń i zdolnej do odparcia w przyszłości kolejnej rosyjskiej agresji?

Nie ulega wątpliwości, że wydolność ukraińskiej gospodarki się zmniejsza, przedłużająca się wojna będzie oznaczała jej dalsze osłabienie

Banałem jest stwierdzenie, że Ukraina w związku z przedłużającą się wojną słabnie, co musi oznaczać wzrost zaangażowania państw

sojuszniczych. Z naszej perspektywy może to oznaczać, że i w przyszłości Ukraina nie będzie zdolna do odbudowy, stanie się państwem cywilizacyjnie zdegradowanym, bez znaczącego przemysłu, z którego uciekają najzdolniejsi i najbardziej aktywni. W naszym interesie jest Ukraina odbudowana i rozwijająca się, bo tylko w tym scenariuszu nie będzie ona źródłem destabilizacji dla całego regionu i tylko wówczas będzie w stanie utrzymać 300 tys. armię, po to, aby trzymać w szachu Moskali. A jedynie połączone, bo Polska samodzielnie jest na to zbyt słaba, potencjały nasz i Ukrainy, wpływają korzystnie na układ sił w regionie Europy Środkowej i nasze długofalowe bezpieczeństwo.

4. Strategia zakończenia wojny na Ukrainie

Winniśmy zacząć dyskutować w Polsce o najlepszej strategii zakończenia wojny na Ukrainie. Same deklaracje na temat woli osiągnięcia zwycięstwa nie wystarczą. Chcielibyśmy, aby Ukraina wyparła Moskali ze wszystkich terenów, ale trzeba też realistycznie zgodzić się z tym opiniami amerykańskich ekspertów, że Kijów nie ma obecnie na to wojskowych możliwości i tego rodzaju dążenie oznacza w praktyce przedłużenie wojny, ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami.

Ukraina winna otrzymać w najbliższych kilku miesiącach znacznie większą pomoc wojskową

Z pewnością też nie należy deklarować gotowości do ustępstw, byłoby to zresztą przeciw skuteczne i tylko zachęcało Putina do

większej agresji. Musimy jednak poruszać się w dwóch perspektywach – krótko- i średnioterminowej. Patrząc na sprawę doraźnie, Ukraina winna otrzymać w najbliższych kilku miesiącach znacznie większą pomoc wojskową. Musi być w stanie odeprzeć rosyjską ofensywę i przejść w konsekwencji do kontruderzenia odbijając z rosyjskich rąk kolejne tereny. Średniookresowo należy jednak myśleć o politycznych warunkach zakończenia wojny. Nie stanie się to możliwe, jeśli Ukraina nie uzyska gwarancji bezpieczeństwa ze strony Zachodu. Oznacza to zarówno zobowiązania traktatowe, jak i realną politykę dozbrajania, zwiększania potencjału wojskowego Ukrainy, już po wojnie. Bez tego ukraińscy politycy nie będą zainteresowani zakończeniem wojny, bo to

oznacza konieczność kształtowania wizji bolesnego kompromisu. Kijów może zacząć godzić się z tym, że być może nie odzyska w przyszłym roku Krymu, ale tylko wówczas, jeśli koniec wojny oznaczał będzie włączenie Ukrainy do wspólnoty politycznej i wojskowej Zachodu. Jeśli tego rodzaju gwarancji nie będzie, to zgoda na rozwiązanie kompromisowe może oznaczać też zgodę na pieredyszkę, pauzę strategiczną, którą Moskwa wykorzysta do przegrupowania sił, wzmocnienia się i zaatakowania po raz kolejny. Brutalnie sprawy ujmując, Ukraina nie przestanie walczyć, bo dziś ma zainteresowanie i pomoc Zachodu, a za kilka lat ta sytuacja nie musi się powtórzyć, o ile nie otrzyma wiarygodnych gwarancji, że tak jak Izrael będzie państwem w razie kolejnej wojny bronionym i wspieranym. Jeśli zatem chcemy realizować politykę pokojową, to musimy zacząć myśleć o systemie powojennym, którego Ukraina będzie częścią.

5. Polska musi być pierwsza

Prezydent Duda mówi w wywiadzie dla Financial Times o gwarancjach, jakie NATO winno udzielić powojennej Ukrainie po to, aby przeciwdziałać perspektywie kolejnej wojny. Jednak znając dotychczasowy rozkład opinii państw członków Sojuszu Północnoatlantyckiego, trudno liczyć na tego rodzaju przełom. Zmiany następują, ale nie są szybkie. W takiej sytuacji odwoływanie się do decyzji NATO jest w gruncie rzeczy optowaniem za scenariuszem przedłużającej się wojny. Trzeba myśleć o rozwiązaniach „pomostowych” na czas od momentu zakończenia konfliktu do chwili, kiedy Sojusz Północnoatlantycki dojrzeje. Czy będzie to kilka lat? Może przełom nastąpi wcześniej? Nikt dziś nie może tego poważnie stwierdzić. Rozwiązaniem, na które w Kijowie zwrócono zresztą już uwagę, może być posunięcie analogiczne do tego, na które zdecydował

się Waszyngton i Londyn po tym, jak Szwecja i Finlandia zgłosiły swój akces do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wówczas te dwie stolice oficjalnie zagwarantowały obydwu państwom skandynawskim wojskowe wsparcie, jeśli przed wejściem w skład NATO Rosja zdecydowałaby się na uderzenie. W przypadku Ukrainy sytuacja jest trudniejsza, bo wojna trwa i prawdopodobieństwo jej wznowienia, nawet jeżeli uda się zawrzeć pokój, jest znacząco większe, ale nie zmienia to faktu, że jakąś formułę gwarancyjną należy wypracować. Na poziomie minimum oznacza to dostawy broni, współpracę szkoleniową i przemysłową, oczywiście również w zakresie przekazywania informacji wrażliwych. W skrócie sprawy ujmując, Ukraina musi mieć perspektywę, że jeśli ponownie zostanie zaatakowana, to wsparcie będzie zarówno większe, jak i szybciej ono dotrze. Budowa magazynów broni na wypadek przyszłej wojny w Polsce może być jednym z kroków tego rodzaju, podobnie zresztą jak wspólne przedsięwzięcia w sektorze produkcji przemysłowej na potrzeby wojska. Bez gwarancji wojskowych ze strony Polski się nie obejdzie, bo jeśli sąsiad, najbliższy sojusznik Ukrainy, państwo orędujące za jej przyjęciem jej do NATO, będzie w tym względzie opieszale, to jak przekonamy innych na Zachodzie do podjęcia decyzji tego rodzaju? Warszawa i w tym obszarze powinna wykazać się inicjatywą, starając się pamiętać, że jedyny pokój na Ukrainie, jaki jest w zasięgu naszych możliwości, to pokój zbrojny.

Marek Budzisz

Marek Budzisz – historyk, dziennikarz, ekspert ds. Rosji i postsowieckiego Wschodu. Doradca ministra szefa kancelarii Premiera oraz ministra finansów w rządzie Jerzego Buzka. Analityk regularnie piszący na tematy postsowieckiego Wschodu na blogu Wieści z Rosji (Salon24) oraz w Tygodniku TVP, Nowej Konfederacji, Dzienniku Gazecie Prawnej, Rzeczach Wspólnych, WGospodarce, Gazecie Bankowej.